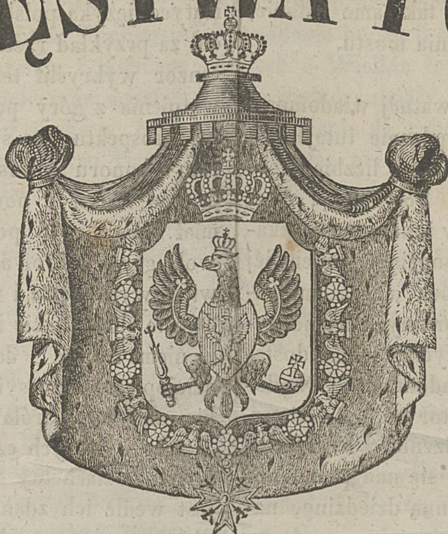
№. 213. w Piątek dnia 12. Września 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Rymarkiewicz.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Dochody miasta naszego znacznie zostaną umniejszone z powodu już zaprowadzonych i jeszcze zaprowadzić się mających gościńców zwirowych. Stósownie do rozporządzeń i ustaw rządowych, ustaje wszelki pobór brukowego i mostowego, od przyjazdu, gdzie droga zwirowa otwartą została. Zapewne, że tém zrzeczeniem się poboru, utrudniającego komunikacye dróg zwirowych, okupuje sobie miasto znaczne i wielorakie korzyści, albowiem drogi zwirowę podnoszą przemysł i handel miasta, otwierają obszerniejsze komunikacye z całą prowincyą z krajem własnym i z zagranicą; ztąd większy napływ ludności do miasta, a następnie większa konsumpcya, podnosząca dochody każdego w szczególności mieszkańca; — wszakże tak znaczny i bezpośredni ubytek w dochodach miasta dotkliwie zawsze czuć się daje. Dotąd posiadało miasto na sześciu punktach pobory brukowe i mostowe, które do 8000 tal. rocznego dochodu przynosiły. Z zaprowadzeniem drogi zwirowéj Wrocławskiéj i Berlinskiéj ustać musiały najznaczniejsze pobory od tych dwóch przyjazdów, i pozostało się jeszcze miastu brukowe i mostowe ze Zawad, z tamy, ze S. Wojciecha i od strony fortecy z dochodem około dwa tysiące kilka set talarów, z czego większa o wiele połowa, bo około 1500 tal. przypada na stacyą poborową ze Zawad. Dowiadujemy się, że rząd zgodził się już na budowę kolei żelaznéj z Poznania do Gdańska, i że banhof téj kolei ma stać od przyjazdu Berlińskiego i iść z téj strony Warty aż do Nowéj wsi, gdzie zapewne most rzucony będzie przez Wartę i kolej daléj pójdzie ku Bydgoszczy. W takim razie rządby musiał zaraz budować gościniec zwirowy do Bydgoszczy i w kilku latach ustanie dla miasta ostatni dochodny pobór od strony Zawad. Na trzech innych punktach dochody dziś już są bardzo małe, i gdy je za pomocą drogi zwirowéj poprowadzonéj w okół fortecy omijać będzie można, będą coraz mniejsze, nareszcie i te zupełnie ustaną w lat najdaléj 20, gdy i od tych stron komunikacyjne goścince zwirowe staną.

Pokazuje się zatem, że z czasem cały ciężar utrzymania bruku i wielkiego mostu Chwaliszewskiego stanie się ciężarem miasta bez odpowiedniego z tąd wynadgrodzenia. Ustawy krajowe przepisują wprawdzie co do mostów, iż dla ich utrzymania i przyszłego odbudowania wolno miastom, na które ten ciężar pada, zaprowadzić mostowe w miarę wymienionych co dopiero potrzeb budowli, bez żadnego innego zysku, więcby miasto i na most Chwaliszewski podobny nałożyć mogło pobór, któryby zważając na znaczne summy do utrzymania mostu i bruku potrzebne, nie tylko przejeżdżających ale i pieszych trafić musiał. Atoli wielkie ztąd wypłynęłyby niedogodności. Mostowe w takim razie musiałoby być pobierane przy moście samym, coby niezmiernie utrudniało komunikacyą, mianowicie w dni targowe. Pamiętamy jeszcze te czasy, kiedy pobor mostu był wydzierzawiony, bywało że dla natłoku fur, godzinami całemi nie można się było dostać ani na tę, ani na tamtą stronę. Leży wreszcie w interesie postępu przemysłowego, aby tego rodzaju zawady uchylać, ale nie pomnażać. Nadto, co najważniejsza, pobór taki trafiałby w dwuch trzecich częściach miasto samo, i byłby nowym pośrednim podatkiem na mieszkańców nałożonym, którym się szczególniéj zubożonym mieszkańcom z tamtéj strony mostu czuć dawał. Jeżeliby więc nie było innego dochodu na pokrycie kosztów bruku i utrzymania mostu, raczéjby obmyślić należało inny stósowniejszy podatek miejski, niżeli nim obciążyć przechodniów i przejezdnych, i tamować komunikacye.

Słychać wszakże, że rząd na wniosek Magistratu oświadczył się, iż chce objąć most na swoją własność, podjąć się jego reparacyi i następnie budowy, tudzież utrzymać bruk głównego traktu przez miasto, z warunkiem jednak, aby mu razem z mostem odstąpiono pobory brukowego i mostowego na okół miasta. Ta gotowość zdaje się obudzać domniemanie, jakoby i bez tych ofiar ze strony miasta most przejść powinien na własność rządu. Przedewszystkiem więc należałoby przekonać się, czyli od chwili jak most Chwaliszewski stanie na komunikacyi dwóch wielkich gościńców zwirowych, ciężar jego budowy wedle prawa krajowego nie przechodzi z miasta na rząd. W takim razie miasto zachowując dla siebie dochody brukowego podjęłoby tylko tymczasową konieczną reparacyą wynoszącą około 2500 tal., a odbudowanie całego mostu, które mu po ostatniéj powodzi zagraża a któreby do 50,000 tal. wynosiło, gdyby most kamienny musiał być stawiany, przeszłoby do obowiązków rządu. Jeżeliby zaś i ten

ŻYCIE I PRACE MALARSKIE.

Walentego Wańkowicza.

(Ciąg dalszy.)

Światło, półcienie, cienie, odbite światła i cienie rzucane po mistrzowsku obrabiał. W kreśleniu ogólnem (contour) figur, lubo Wańkowicz starał się zawsze być wiernym i trafnie budowę wszystkich części ciała oddawał, wszelako miał rękę trochę ciężką i zawsze kilkakrotnie powtarzał kreski, nim oko wiernością w oddaniu natury zadowolone było, a określenie to, pomimo szorstkości swojéj, odznaczało się zawsze wielką artystycznością. U niego wszystkie ściany powstające ze świateł i półcieniów, były wyrozumowane, wszystkie zagięcia i okrągłości, mianowicie we wskórczach, doskonale oddane, a to wszystko sposobem szerokim, wielkim mistrzom właściwym.

Po trzech leciech pobytu Wańkowicza w Wileńskiéj szkole malarstwa, dziekan oddziału literatury i sztuk pięknych prof. Grodeck oznaczył zadanie do ubiegania się o nadgrodę. Przedmiotem zadania był Filoktet z Neoptolemem na wyspie Lemnos. Tylko miesiąc czasu pozwolono na wykończenie rysunku. Liczba ubiegających się była dość znaczna. Nadszedł czas wystawy, a na niéj wpośród wielu innych obrazów rysunki konkursowe w jednym rzędzie były zawieszone. Rysunek Wańkowicza wszystkich widzów do siebie pociągał, jemu też wydział sztuk pięknych całkowitą nadgrodę przeznaczył. Ogłoszenie tego aktu przez pisma publiczne, stało się mocnym bodźcem do dalszych postępów i ciągłego doskonalenia się. Przyjął te pochwały Wańkowicz z przyzwoitą skromnością, a lubo rzeczywiście był wyższym od innych, wszelako w pożyciu z towarzyszami nigdy tego po sobie nie pokazał,

Szkoła rysunkowa Wileńska półwczas, posiadała ledwie kilka obrazków olejnych małego wymiaru, chociaż wielkiéj ceny we względzie sztuki. Przekopiował Wańkowicz wszystkie z niesłychaną łatwością. Zrobił szczególniéj prześliczną kopię śmierci Abla Lanfranca, Wenery z Kupidynem Piotra Ribera. Dzieło to rysunkiem, kolorytem, a nadewszystko władaniem pędzla nad inne utwory tegoż artysty odznaczające się, oddał Wańkowicz w kopii tak dobrze, że trudno było od oryginału odróżnić. Skopiował krajowid znacznéj objętości szkoły holenderskiéj Vandervyna, z oddaniem wszystkich szczegółów i wyrobieniem właściwém temu artyście. Portrety, które z natury malował, uważano za pierwsze po robotach prof. Rustema. Nareszcie jego studia, czyli ćwiczenia z wzoru żyjącego, ubrane w postacie mitologiczne albo allegoryczne, podobniejsze były do obrazów, niżeli do prostych studiów.

Nie miał odwagi do artystycznego traktowania historyi, lubo ją znał gruntownie. To właśnie było dowodem, że czuł i rozumiał sztukę, że pojmował położenie artysty, i wszystkie warunki, którym zadość uczynić jest obowiązanym; bezczelne tylko kuglarstwo, niepojmując ani sztuki, ani artysty, rzuca się śmiało do malowania przedmiotów, jakie przechodzą jego zdolności fizyczne i umysłowe. Wańkowicz sposobił się na malarza historyka, autorów rzymskich w oryginale czytywał. Herodot, Xenofon, Liwiusz, Tacyt, Cezar, Sallustiusz byli jego ulubieńcami. Nie było mu też obce i krajowe piśmiennictwo, unosił się nad szczerą prostotą Kochanowskiego, nad drażliwą ciekawością Karpińskiego, z tego poety zrobił małą kompozycyę z wiersza: Głos zabitego do sądu.

W tym czasie przypada walka klassyków z romantykami. Wyszedł z niéj zwycięsko autor Grażyny. Jego poezye trafiały do serca

ciężar odbudowania całego mostu mieszkańców miasta miał czekać, nie byłoby się czego namyślać, i odstępując brukowe, które i tak samo ustanie, pozbyć się na wieczne czasy ciężaru utrzymania i budowania mostu.

Poznań. — Z Kolonii dochodzą nas na drodze prywatnéj wiadomości z dobrego źródła pochodzące z dnia 6. Września: rozpędzenie tutajszych przyjaciół budującego się tumu, u winiarza Klütscha w znacznéj liczbie zgromadzonych, stanowi tu powszechny przedmiot rozmów. Powiadają, że ci przyjacioły w mniejszéj liczbie już raz zgromadzili się, w inném pomieszkaniu i postanowili posłać adres do królowéj angielskiéj z podziękowaniem jéj za ofiarowene przez nią 3,500 tal. na cel budowania tumu, a zarazem ofiarowania jéj podobnéj summy 3,500 tal. ku wsparciu biednych Irlandczyków. Ze środków ostrożności, jakich się nasz rząd chwycił, widać dostatecznie, że o zamiarach przyjaciół tumu dobrze był zawiadomiony. Na dole winiarni Klütscha znajdował się tego wieczora dyrektor policyi Heister, oczekując zapewne, jaki obrot weźmie całe to zgromadzenie. Przyjaciołom tym tumu, oświadczyła policya, że mogą naradzać się nad przedmiotami do ich zakresu należącemi, lecz jeżeli przejdą w inną dziedzinę, natenczas władza zakaże dyskussyi. Naradzono się przecie mimo rozkazu, nad adressem do królowéj Wiktoryi. Policya natychmiast wkroczyła i rozkazała im rozejść się, nadto żądała wydania adressu tego. Adressu nie wydano. Niektórym mówcom zagrożono więzieniem. Podpisano dla królowéj Wiktoryi w jednéj chwili 2500 tal. ku wsparciu cierpiących w Irlandyi. Oprócz policyi otoczyła znakomita siła zbrojna winiarnią Klütscha. W nocy przechodziły liczne patrole po ulicach miasta. Zaprzeczyć nie można, że odesłanie podobnego adressu, pociągnęłoby za sobą nieprzyjemne zawikłania dyplomatyczne. Powód do tego zamiaru przyjaciół tumu szukać należy w cierpkości, jaka się dała postrzedz w reńskiéj prowincyi, od chwili przybycia tu królowéj angielskiéj. Przyjacielskie postępowanie naszéj królewskiéj pary i książąt porównane z dumą angielskiéj królowéj, niekorzystnie wpłynęło na umysły nadreńczyków. Drażliwość ta tém jest większa, iż Niemcy teraz czują swoją godność narodową, nie chcą się dać za nos wodzić, żądają równego uznania przez inne narody ich godności, i dla tego obraża ich każda duma obca. Europa powinna się dowiedzieć, że naród niemiecki poczuł się w narodowości swojéj, którą czcić i szanować należy. (Gaz. Pozn. niem.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

P o l s k a.

Warszawa, d. 22. Sierpnia. — Jakiś Ułanowski, nikomu nie znany, wydał obecnie, bez wątpienia z polecenia rządu, historyą Rossyi pod tytułem »dziesięć wieków państwa rossyjskiego.« W prospekcie do tego dzieła, mówi pomędzy innemi: »Ani uprzedzenie, ani nienawiść lub zazdrość, niezdołają zaciemnić świetnych obrazów, jakie historya ta znawcom podaje.« Świątynia prawdy ma swych kapłanów, którzy godne jedynie ofiary na ołtarzu jéj czynią. Tém uczuciem przejęty, napisałem »dziesięć wieków państwa rossyjskiego,« które jako owoc surowéj bezstronności podaję do druku.

Polityczne faryzejstwo jest teraz w Polsce rzeczą tak zwyczajną, iż nikogo już nie obrusza; wydają i przyjmują ją jak dobrą monetę. Jakiem czołem mógłby inaczéj mówić ktoś o surowéj bezstronności, o kapłanach, którzy prawdzie ofiary niosą, szczególniéj przy historyi rossyjskiéj, w któréj każdy wiersz podług upodobania władz rossyjskich uklecony być musi, ciażby ztąd najdziwaczniejsze dziwolągi powstać miały. (Wiadomo, że w gramatyce języka polskiego, która niedawno w Warszawie wyszła, autor podał za przykład rzeczowników rodzaju nijakiego wyraz »województwo« — cenzor wykryślił ten wyraz, i napisał natomiast »gubernia!«) Lecz bez wątpienia z góry podyktowano nowemu Tacytowi »sine ira et studio« słowa prospektu, co się też przytrafia. Że pisarz mający odrobinę patryotyzmu i honoru w duszy, króry w jakikolwiek inny sposób wyżywić się może, w Polsce z pochwałą publiczną nie wystąpi, o tém wie każdy, kto miał sposobność poznać lepiéj myślących Polaków, którzy głód cierpiąc wolą gryźć pióro, aniżeli go do poniżenia ojczyzny nadużyć. Wszelkie bowiem wynoszenie i uszlachetnienie Rossyi, szczególnie od chwili, w któréj dwa te słowiańskie narody z sobą się starły, jest zarazem poniżeniem i schańbieniem Polski. Jak nędznie i pospolicie wystawili n. p. płatni od rządu dziejopisarze Rossyi, wielkie ogólnie uznane bochatyrskie postacie Żółkiewskiego, Karóla Chodkiewicza, przed którymi cary na tronach swych drzeli, a których czyny i dzisiaj jeszcze w pismach i sercach ludu polskiego żyją! Szlachetny Stanisław Leszczyński, którego ojcem narodu nazywano jest wedle ich zdania nędznym buntowczykiem i przywłaszczycielem tronu, dla tego, że za wolą narodu i za pomocą Karóla XII. posiadł na krótki czas tron, który Piotr I. dla zależnego zupełnie od niego Augusta, Sasa przeznaczył. Zdaniem tych to w rossyjską liberyę odzianych historyków, naród polski już dawno przed Katarzyną II. tęsknił za panowaniem Moskali, i z zadrością spoglądał na spokojne szczęście równoplemiennych sąsiadów swych! Wielkie wprawdzie było złe, które dawną rzeczpospolitę polską do grobu spychało, ciężkie były rany, jakie rozpasana szlachta ojczyznie własnéj zadawała, lecz daleko większą była nienawiść, jaką czuł najniższy chłopek ku saméj nazwie Moskali. Nie będziemy przytaczali powodów téj wrodzonéj nienawiści narodowéj; że zaś nie jest wypływem saméj antypatyi, najlepiéj okazały czasy niedawne. Lecz kto dzielnego Kościuszkę, bochatyra ze wszech miar bez zmazy podłym intrygantem i chciwym sławy nazwać odważył się i twierdził, iż mu więcéj o siebie, niż o uwolnienie ojczyzny chodziło, ten i do powyższego niedorzecznego twierdzenia jest zdolnym. Ułanowski mówi w prospekcie o świetnych ustępach, jakich historya rossyjska dostarcza. Każdy znawca téj historyi wie, iż najświetniejsze jéj miejsce w dawniejszych czasach, n. p. rozwój wolnych instytucyi w starożytnych miastach, w Nowogrodzie, Kijowie, Czernichowie, i t. p. przez krajowca pisarza przedstawione być nie mogę. To zaś, o czém pisać pozwolono, t. j. historya książąt z ich podbojami, przedstawia z małym wyjątkiem szereg krwawych familijnych zatargów, gwałtownych zmian dynastycznych i intryg dworskich. — Pierwsi historycy, którymi się Rossia tak wielce szczyci, Karamzyn, Bułcharyn, Polewoj, musieli dzieje, nawet takie, które ze starych kronik czerpali, do woli absolutyzmu zastósować. Przed kilku laty napisał Filipow, dyrektor lyceum warszawskiego na rozkaz rządu historyą Rossyi dla szkół, w rossyjskim i polskim języku, w któréj wojny prowadzone z Polską i stosunki kościelne w tak dziwacznym ukazały się kształcie, iż je można było poczytać raczéj za bajki chińskie, niż za zdarzenia, o których każdy Polak jak najlepiéj wiedział. Lecz zdawało się, jakoby się Moskale kłamstw swych wstydzili trochę, bo egzemplarzy rossyjskich dostarczano wielką ilość za tanią cenę; polskich zaś egzemplarzy, które były droższe, małą tylko liczbę drukować kazano.

F r a n c y a.

Uważają od dni kilku, iż kuriery przebiegają między Paryżem a Neapolem i Rzymem. Dwóch wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych wyjechało śpiesznie do Włoch. Legitymistyczne dzienniki doro-

---

wszystkich!, budziły w nich uczucia miłości i przywiązania do ziemi rodzinnéj. Jakiś duch uroczy wszystkich owionął, spojrzeli na się i na wszystko swoje, i z całą poezyą duszy pokochali swoje lasy, gaje, swoje jeziora, swoją ziemię, i o niéj pisali. Jedna szkoła rysunkowa była w odrętwieniu, żaden urok, żadna iskra téj poezyi nie zaleciała w te ściany, gdzie jakby zasępieni uczniowie, z żyjącéj natury martwem okiem rysowali. Sam Wańkowicz, najświetniejsza ozdoba szkoły malarskiéj, nie przejął się nowemi zasadami, zatopiony w studyach, zdawał się pożerać naturę i pozostał jakby w mgle tego, co się około niego działo, pomimo stosunki i przyjaźni z tymi, co nauką i talentem świecili. Żadna myśl treści odpowiedniéj nowym zasadom nie wylęgła się w téj szkole.

Roku 1826. został Wańkowicz wysłany kosztem rządu do akademii Petersburskiéj sztuk pięknych, gdzie pod okiem znamienitych po ówczas professorów i artystów: Szebujewa i Jegorowa, studya swoje rozpoczął. Już w pierwszym zaraz miesiącu figura jego zyskała numer pierwszy. Samem na to patzał — powiada pan Smokowski — jak professorowie wszyscy, podziwiając ten rysunek Wańkowicza, zachwycali się nad rozumieniem cieniów i świateł, nad wierném oddaniem prawdy natury i artystyczném wykonaniem. Sposób rysowania Wańkowicza był niesłychanie szybki, pracował najdłużéj nad określeniem ogółu figury, i oddaniem należytém wszystkich części ciała; cieniował zaś jak najkrócéj, podłożywszy poprzednio, gdzie niegdzie tuszemblikiem, w massach zawsze szerokich płaszczyznami, a potém tu owdzie wzmacniał, stopniował, lub miękkości nadawał szarą włoską kredą: We względzie maniery, t. j. wykonania ręcznego, był Wańkowicz między pierwszych uczniów téj akademii policzonym. Prawda, że nie miał popędu do rysowania z antyków, a przezto studia z natury miały w sobie coś rubasznego, a czasami nawet odwzorywały indywidualne formy modelu; ale za to nie miał ckliwéj suchości i powtarzania, ale naturę z całym jéj urokiem i jéj lirycznym nieładem, szeroko i artystycznie oddawał. Znając dokładnie grę kolorów, ich mięszaninę i natężenie, łatwo mógł nadawać swoim studyom tony ciepłe, a niekiedy i gorące, jakby od rzutu promieni słonecznych, albo też ognia pochodni, zawsze jednak nie odstępując prawdy natury. Przed rozpoczęciem pracy miał zwyczaj układać na paletrze mnóstwo stopniowanych tonów cielistych, czém, jakby pióro maczając w kałamarzu z pośpiechem już gotowe brał tony i kładł je na płótno z pewnością doświadczonego praktyka; tak je jednak zlewał i modyfikował, przy zachowaniu płaszczyzn okiem artystyczném dostrzeżonych, że w pewnéj odległości figury jego, jakby z ciała ulepione wydawały się.

Przy końcu czwartego miesiąca pobytu swojego w Petersburgu, otrzymał medal śrebrny drugiego rzędu, za gruppę z dwóch figur narysowaną. W ośm miesięcy podał na examen podobnąż gruppę, ubiegając się o medal śrebrny pierwszego rzędu, i jednomyślnie przez professorów ten medal został mu przyznany.

Zbliżył się wreszcie czas wystawy, podobno przy końcu trzeciego roku pobytu Wańkowicza w Petersburgu, kiedy uczniowie akademii mieli się ubiegać o medal złoty. Zadaniem konkursowém był fakt historyczny: Bojary oblężonym Kijowa mieszkańcom żywność łudką dowożą. Trzy miesiące czasu dano do wykonania i prace współubiegających się odbywały się przy najściślejszém zamknięciu. Trzech uczniów zyskało złote medale, między nimi był Wańkowicz. Na publiczném posiedzeniu, w obecności znakomitych gości i członków akademii, ówczesny minister oświecenia admirał Szyszkow, przy odgłosie trąb, wręczył mu medal i przyznał godność artysty.

zumiewają się, iż rząd odebrał niepomyślne wiadomości względem układów ze stolicą papieską. Journal des Debats donosi, iż rząd rzymski zniżył cło od wszystkich obcych towarów o 50 do 60 pCt. Coraz groźniejsze przemycanie towarów dało powód do tego. Sukno, kaszemir i wełniane tkaniny płacą zamiast 60, teraz 20 skudów od centnara, mieszane materye z jedwabiu i wełny, len i bawełny zamiast 100 teraz 50 skudów, białe bawełniane towary zamiast 65 fr. tylko 43 fr. Od centnara cukru teraz 9 fr. 70 centim. dawniéj 16 fr. 20 cent., od kawy 12½ fr. dawniéj 16.

Ami de la Relgion zaprzecza rozgłoszonym wieściom przez gazety francuzkie, o obsadzeniu czterech nowych biskupstw w Chinach. Dotąd Portugalia wykonywała kanoniczne obsadzenie duchownych w Kantonie, Pekinie, Nankinie i Makao w skutek tam odniesionych zwycięstw i zasług w kościele położonych. Lecz że Portugalia przez rewolucye prawie w schizmie się znajduje i jéj biskupstwa w kraju są osierocone z kapłanów lub też przeszły w niegodne ręce, przeto nie daje żadnéj rękojmi zagranicą w interesach duchownych, nie mając sama w domu wpływu na rządy kościoła. Dla tego nie będzie na przyszłość żadnych tytularnych biskupów w Chinach i dla Nankinu wyznaczono Włocha p. Besi, jako wikaryusza apostolskiego, również zatrudnią się pozostałemi trzema dyecezyami, kiedy sprawy chrześcijańskiéj religii w Chinach ważnym ulegają naradom w Rzymie.

Otrzymaliśmy kilka numerów Oceanii, z 2. Marca aż do 20. Kwietnia. Ostatnie numera tego pisma południowego morza doszłe do Paryża sięgają tylko do dnia 14. Stycznia, jest więc przerwa sześcio-tygodniowa, która pokrywa wypadki tajemnicą, kiedy rząd bardzo mało ztamtąd udziela wiadomości. Otahejti ciągle przedstawia obraz ruchów krajowców przeciw Francuzom. Oceania sądzi po charakterze wyspiarzy tamecznych, że długo jeszcze słuchać będą swych agitatorów. Pod agitatorami rozumie Anglików i utrzymuje, że wiele razy przybywa angielski okręt wojenny na Otaheity, tyle razy opór powstańców staje się zaciętszym; najwięcéj się do tego przyczynił okręt »Talbot.« — Gubernator Bruat użył nadeszłych wiadomości z Europy o zwycięstwach pod Isly i Mogador, i względem odwiedzin królowéj w zamku Eu, i króla francuzkiego w pałacu Windsor, ułożył z nich odezwę do wyspiarzy, chcąc przezto przekonać ich o potędze Francyi i próżnych oczekiwaniach pomocy ze strony Anglii. Proklamacya ta datowaną jest 11. Marca 1845. i jest następująca: Przyjaciele! Niech wam się wszystkim dobrze powodzi! Słuchajcie słów moich! Dwa zwycięstwa odniosły wojska króla Ludwika Filipa, waszego protektora, naszego monarchy, jedno na lądzie, drugie na morzu. W bitwie lądowéj pobiło 10,000 Francuzów 40,000 Marokańczyków; syn cesarza marokańskiego dowodził naczelnie wojskami swego ojca. W bitwie morskiéj zbombardowano dwa miasta pod dowództwem synu króla naszego. Zamieszanie i postrach tak był wielki, iż nieprzyjaciele nasi prosili o pokój. — Układ zawarty został przynoszący sławę Francyi. Słuchajcie daléj! Królowa Angielska przybyła przed kilku miesiącami do Francyi i nasz król, a wasz protektor udał się potém do Anglii, odwiedzając królowę Wiktoryą. Wielkie oddawano sobie nawzajem honory, gdyż oba rządy stoją w dobrem ze sobą porozumieniu. Pozwólcie sobie te słowa prawdy powiedzieć, aby was nie oszukiwano zdradliwą mową! — Zdaje się, że ta odezwa żadnego nie wywarła wpływu na wyspiarzy, gdyż przy odejściu tych wiadomości z 23. Kwietnia nie poddali się powstańcy.

Minister publicznych budowli pan Dumon obejrzał za powrotem ze zamku Eu całą linią kolei żelaznéj z Havre między Malaunay i Barentin, przestrzeń 10 kilometrów i znalazł jéj stan zadowolający. Przedwczora wrócił minister Dumon ze zamku Eu do Paryża. Pracował potém dwa razy z komissyą, która ma polecenie trudnić się koleją północną. Mówią że w téj komissyi różne panowały zdania, przeważyły jednak te, które zgadzają się na oddanie budowli kolei żelaznéj towarzystwu powstałemu z połączenia się innych. Wielkie towarzystwo to kolei północnych, spodziewa się już 1. Maja niektóre działy kolei otworzyć publicznemu użytkowi, skoro otrzyma przyzwolenie do robót.

Thiers przybył przez Bajonnę do Hiszpanii, a naprzód udał się do Pampeluny, chcąc miejsca poznać naocznie do swéj historyi cesarstwa.

Francuzka flota zatrudniona obrotami morskiemi na Śródziemném morzu wróciła na przystań tulońską d. 31. Sierpnia. Admirał Leblanc miał zamiar odbyć wielki przegląd téj floty d. 1. Września.

Policya odmówiła pozwolenia Wiktorowi Considerant, szefowi furyerystów, czytania prelekcyi o furyeryzmie, w sali Vivienne.

Dwa doniesienia nadeszły z Afryki. Marszałek Bugeaud donosi pod d. 15. i 19. Sierpnia o zwycięstwach odniesionych przez wysłany oddział wojska przeciw Szeryfowi Bu-Maza.

Daleko pomyślniejsze nadchodzą teraz wiadomości o żniwach w departamentach i dla tego spadły znacznie ceny płodów. Ziemniaki najwięcéj ucierpiały, i niepodobno ich używać za strawę.

Anglia.

Londyn, 30. Sierpnia. — W wielu portach i zakładach okrętowych Wielkiéj Brytanii panuje w tych czasach nadzwyczajna czynność. W Sheerness szczególniéj, zebrała się potężna flota: okręty liniowe „Howe“ i „Waterloo,“ każdy o 120 działach; „Londyn“ o stu; dwa okręty liniowe, każdy o 84 i pięć o 74 działach. Wszystkie te okręty, wraz z dwoma nowemi, dwudziesto sześcio działowemi fregatami „Alarm“ i „Juno,“ tudzież jeden sloop i bryg są już na ukończeniu, i za dni kilka na morze spuszczonemi być mogą. Dwa stare liniowe okręty o 74 działach, mają być w Sheerness na okręty blokadowe przerobione i opatrzone śrubą Archimedesa. Mnóstwo takich blokadowych okrętów, jakeśmy niedawno donosili, mają być użyte do straży brzegów morskich.

Sun uczyniła przed kilku dniami uwagę, iż sztuka budowania okrętów na warsztatach angielskich od kilku lat znacznie upadła. Słyszeliśmy, że ta lub owa fregata spuszczoną zostanie na morze, która tyle i tyle armat na swym pokładzie zamieści, po kilku miesiącach przekonywamy się, że spuszczona na morze zaledwie sama siebie na powierzchni zdolną jest utrzymać. Tak niedawno fregata parowa »Scourge« uznaną została za niezdatną i służnie, gdyż bez węgli, uzbrojenia, armat, prochu i żywności tak głęboko zanurza się w wodzie, jakby te przedmioty już miała na sobie. Bolesną jest rzeczą, że takie błędy popełniają w najważniejszéj gałęzi naszéj administracyi. Z tego wypada że »Scourge« tylko jeden otrzyma moździerz i uda się na morze zmniejszą miarą węgla i innych rzeczy potrzebnych. Podobnie rozebrano machiny na »Janusie«, aby obaczyć gdzie tkwi błąd, a już raz rozebrano je i nie znaleziono błędu. Tak budują teraz okręty pod armaty, które zaledwie same płynąć są w stanie, inne nazywają szybko żeglującemi, które zaledwie z miejsca się ruszają. Niedawno przypominamy sobie, że fregata jedna miała być armatami uzbrojoną, aż tu ledwie opatrzoną być mogła jedną armatą i to w takiém miejscu, iż ledwie tam stojącego oficera przez uderzenie nie zabiła. Błąd znajduje się w systemacie budowania i dobrze by się ten Anglii zasłużył, coby wykrył przyczyny tych błędów.

Głoszą, że książe Welington i Sir R. Peel w przyszłym miesiącu odwiedzą lorda namiestnika Irlandyi w Dublinie.

Jeszcze niejaki czas pozostał Wańkowicz w Petersburgu, ciągle jeszcze studiom z natury oddany. W tym czasie malował Mickiewicza wspartego na skałach Kaukazu, natchniony wzrok posyłającego w daleki krajowid. Kilką rzutami pędzla oddał podobieństwo oblicza i tę rzewną poezyę, która wypływała z duszy jego w tenczas, kiedy jeszcze nad brzegami Wilii czerpał dłonią jéj wody. Rysunek, ubarwienie, rzuty i dotknięcia pędzla, dobitność, nic do życzenia nie zostawiały. Tylko lira na murawie położona nie ma należnéj perspektywy i obłoki przesuwające się poniżéj wierzchołków Czatyrdachu są za bliskie. Zaczął był Wańkowicz malować podobnyż portret Puszkina, lecz dla krótkości czasu ukończyć go nie mógł. Z obydwoma tymi poetami łączyły go związki przyjaźni.

Po czterech latach pobytu w Petersburgu wrócił Wańkowicz w strony rodzinne. Atoli nie umiała go ocenić Litwa, gdzie interes osobisty, duma i przepych w rzeczach znikomych, zacierały wszelkie uczucie i dążność do życia duchowego. Po prawdzie wyznać trzeba, że nasi artyści i uczeni pod skrzydłami opieki chyba boskiéj dotąd zostawali. Onito podobno jedni w historyi oświaty kraju naszego będą stanowić przykład ofiary i poświęcenia i uwiekopomnią swoje imiona, na przekór kamiennéj odrętwiałości, z jaką nieużyte bogactwo zdaje się urągać nad ich niedolą.

Przez lat kilka siedział Wańkowicz w zaciszu wsi swojéj rodzinnéj Z téj epoki jest jego Madonna i Napoleon. Artysta nasz szczerze pobożny, przejęty czcią Bogarodzicy, postanowił doświadczyć sił swoich i z ziemianki skreślić boskie oblicze. Przez długi czas robił studya, wielu wzorów się radził, zanim stanowczy typ téj nadziemskiéj piękności z pod jego pędzla na płótnie się okazał. Figura Maryi Panny jest w wielkości naturalnéj, z pieszczotliwym uśmiechem ma oczy zwrócone ku swojemu dziecięciu, które niemowlęce ręce ściągając ku ramionom, tuli się do jéj łona. Najsurowszy krytyk niczby tu nie znalazł do zarzucenia. Utwór to był nie ucznia, ale artysty dojrzałego, był owocem pracy umysłowéj i technicznéj. Obraz ten zdobi teraz ołtarz w kościele Św. Seweryna w Paryżu. (Zapewne to ten sam obraz, który Wańkowicz, zostawszy wyznawcą nauki Towiańskiego, ofiarował do kościoła, z czego potém urosła powieść Objawienia się Maryi Ostrobramskiéj w Paryżu). — W krótce potem zajął się malowaniem Napoleona wielkości przyrodzonéj w całéj figurze, grzejącego się przy ogniu przed bitwą pod Waterloo. Światło dzienne w sprzeczności ze światłem ognia, robi tu szczególny effekt. W obliczu wielkiego wodza wydany niepokój i korząca się duma przed losem zachwianéj i niepewnéj walki na zabój. Rysunek poprawny, władanie pędzlem i dotknięcie szerokie, tło, na niém oddalenie, światło ognia z tyłu rzucone, pracę tę odznaczają.

Roku 1841. znużony pracą, zniechęcony obojętnością swoich, wyjechał za granicę. W Dreznie rok prawie cały przesiedział w galeryi obrazów, kopijując arcydzieła sztuki. Z tego czasu są dwie głowy jego, godne sławy europejskiéj. Jedna jest wspomnianego już na wstępie staruszka, druga głowa Chrystusa z popiersiem, w myśli Ecce homo! Wańkowicz tak pojął Boga — człowieka, odkupiciela rodu ludzkiego, tak ją wykonał, że Rafael nie byłby szczęśliwszym w jéj oddaniu.

(Dokończenie nastąpi.)

Według Globu żniwa tegoroczne lepiéj wypadły, aniżeli się tego spodziewano. Dla tego pszenica spadła w cenach na wielkim targu w Wakefield.

Niemcy.

Drezno, d. 5. Września. — Spodziewano się, iż tym razem z kilku powodów świetniéj odbędzie się uroczystość konstytucyjna w miastach saskich, niż kiedykolwiek. Lud przecież tak żywo czuł w ciągu roku zeszłego, iż coraz silniéj ustaw swych trzymać się i coraz mocniéj przywiązać je do siebie mu wypada, dla zobopólnéj obrony. Zdaje się, że stolica najświetniéj w téj mierze wystąpić mogła, a jednakże wiele, bardzo wiele w niéj do życzenia pozostało! Uroczystość stanowił mianowicie śpiew pod dyrekcyą mistrza muzyki Reissiger wykonany, któremu śpiewacy towarzystwa gymnastycznego towarzyszyli. Z śpiewów, które radzcy miasta najprzód do przejrzenia podane były, kilka bardzo pięknych i wolnomyślnych odrzucono. Śpiew kończy uroczystość, któremu publiczność wtorować miała, udał się dość słabo, lubo należał do lepszych. Bardziéj wodnistą była mowa burmistrza Hublera; w końcu téj mowy umieszczone było »niech żyje król, niech żyje konstytucya!« Cała uroczystość w ogóle nie miała cechy radości; bo skądżeby też do tego przyjść mogło, gdy lud myśli swéj wolno objawić nie mógł?! Każdy przyzna, iż przy takiéj uroczystości przytłumia wszelką uciechę widok oddziału wojska otaczającego połowę miasta, któremu ze zbytecznéj obawy rozruchu czuwać nad spokojnością nakazano. Również »niedelikatną« zdawała się wielu ta okoliczność, jeżeli armatami trąci, że w dniu tym zrana artylerya niedaleko miasta w strzelaniu się ćwiczyła. Wznioślejszy widok przedstawia uczta w ogrodzie Reizewitza pół mili od miasta oddalonym, przy któréj tém razem więcéj było uczestników (około 400) aniżeli w przeszłych latach tak, iż, z powodu niedostatku miejsca wielu odejść musiało. Oprócz gwardyi komunalnéj, która tu się bardzo licznie zgromadziła, było wielu wyższych urzędników. Pomiędzy toastami, które całkiem wolnomyślnie brzmiały, szczególnie toast wniesiony przez Dr. Herze tyczący się konstytucyi był wzruszający. Nie jak zwykle w kilku słowach radości i dziękczynienia go wnosił, bo poważnie i boleśnie mówił, napomina rok upłyniony do czuwania nad nieskazitelnością konstytucyi! Po nim odezwał się p. Blöde, a słowa jego przerywane były przez liczne oklaski. Kilka pieśni, pomiędzy temi jedna Herza, bardzo piękna, nie mało przyczyniły się do wzniesienia ogólnéj wesołości. Jedynie nagłe zakończenie uczty przez Vicekommendanta gwardyi komunalnéj, i przez naczelnego radzcę apellacyjnego Helda, wzniecilo chwilowe niezadowolenie. Świetny bal zakończył wieczorem uroczystość.

Według listów z Sztutgartu głównym przedmiotem będzie narad na posiedzeniu pierwszem towarzystwa Gustawa Adolfa, które się dzisiaj rozpoczyna, samo nazwisko towarzystwa, i sądzimy, że zmiana jego nastąpi. Przypominamy sobie, że głównym zarzutem w artykule napółurzędowym z Bawaryi było właśnie nazwisko towarzystwa, iż dla zawartych w nim dążności nieprzyjacielskich przeciw katolicyzmowi, przyjętém nie zostało w Bawaryi. Łubo jeden z założycieli tego towarzystwa, nadworny kaznodzieja Zimmermann w Darmstacie usprawiedliwił się przez wykład o początkach tego nazwiska z zarzutu podobnego, nie można jednak zaprzeczyć, że imie szwedzkiego króla, nadane towarzystwu niemieckich protestantów, może źle odbrzmiewać w uszach katolickich. Zawsze przecie, jakiekolwiek mają wyobrażenia w Niemczech o czynach Gustawa Adolfa, zawsze jest i będzie jego osoba niemiła Niemcom ze względu narodowego, jako najezdzcy obcego kraju. Dziś nie ćmią oczu przetartych prawdziwą oświatą czyny sławne, które prócz dymu sławy, nie zawierają w sobie prawdziwéj wartości która na sprawiedliwości polega. Ztąd nie można pod każdym względem uważać tego nazwiska za godło szczęśliwie obrane dla jedności Niemiec. Wiadomą jest rzeczą, że jednemu deputowanemu z Götyngi powiedziano, iż skoro nazwisko zmienionem zostanie, towarzystwo to przyjętém zostanie i w Bawaryi. Mamy przeto nadzieję, że za zmianą nazwiska, nienaruszającą bynajmniéj treści tego towarzystwa, błogie spłyną owoce na kraje Bawarskie.

Włochy.

Rzym. — W jednym z dzienników niemieckich, czytamy: Breve papieskie na dniu 4. Sierpnia wydane, wielkie na mieszkańcach Westfalii uczyniła wrażenie. Papież uskarza się iż religia katolicka wstecznym w Westfalii postępuje krokiem, i czyni w tym względzie wyrzuty, nie prawowiernemu ludowi, lecz duchowieństwu, które trawi czas po domach swoich, miasto nauczania ludu. Dla tego, rozkazuje wielu duchownym stawić się na d. 6. Września do Münster dla odebrania od biskupów swych instrukcyi. W temże breve czytamy, iż sześciu księży którzy popierali falszywy cud pewnéj dziewczyny z Lut..... klątwą dotknięci zostali.

Liworno 26. Sierpnia. — Listy z Romanii zawierają smutny obraz stanu prowincyi Raweńskiéj, gdzie komissya polityczno-wojenna pod przewodnictwem pułkownika Freddi, dowodzcy karabinijerów, czynności swe odbywa celem osądzenia 67 uwięzionych na rozkaz téjże saméj komissyi. Mieszkańcy tutejsi przesłali do papieża protestacyą przeciwko temu wyjątkowemu trybunałowi, w któréj domagają się, aby więźniowie przez sąd zwyczajny lub rzymskie sacra consulta sądzeni byli, których wyroki sprawiedliwszemi będą, jak wyroki komissyi złożonéj z 3ch wojskowych i jednego tylko cywilnego sędziego. Protestacya kończy się następującemi słowy: Cała Europa zabrzmi okrzykiem potępienia polityczno-wojennéj komissyi i bezprawności jéj wyroków. Wasza Świątobliwość, która masz być wzorem sprawiedliwości, nie możesz zezwolić, aby życie i mienie tych nieszczęśliwych, rzucone zostało na wolę wyjątkowego trybunału. Jesteś oszukany, i młody nasz legat, który nas Waszéj Świątobliwości jako złośliwych wystawił, równie oszukanym został. Lud Rawenny tego tylko żąda co jest sprawiedliwie. Biada tym, coby śmieli radzić w Rzymie uporne trwanie w systemacie bezprawia i samowoli, które świat cały potępia.

Ameryka.

Rozporządzenie rządu gwatemalskiego z dnia 6. Maja zawiera rozkaz bezzwłocznego wypędzenia Jezuitów, którym przez dekret z dnia 3. Lipca 1843. pobyt w belgijskiéj osadzie Santa Thomas dozwolony został.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Gdańsk 29. Sierpnia. — W tym tygodniu a mianowicie dni ostatnich było bardzo licho na naszym targu, gdyż według doniesień z zagranicy pogoda się poprawiła i zaczęły żniwa, i podobno się już przekonano, że ziarno nie tyle od niepogód ucierpiało, jak poprzednio mniemano. Tutaj niechcą jeszcze żądanych cen bardzo zniżać, bo się spodziewają, że w każdym razie zamówienia z zagranicy nastąpią, a zapasy nasze, w porównaniu z dawniejszemi czasami, są jeszcze bardzo szczupłe, tegoroczne zaś żniwa szali pewno zie przeważy, bo zaledwie wystarcza na pokrycie miejscowéj potrzeby, co także i w polsce ma miejsce. Na szpichlerzach mały był obrót, tylko około 300 łasztów pszenicy kupiono. Na wodzie stoi na przedaż i 716 łasztów pszenicy, 21 ł. żyta, 7 ł. jęczmienia, 15 ł. owsa; z tego przedano 364 ł. pszenicy; 6 ł. żyta i 3 ł. jęczmienia, po cenach następujących: pszenica 6 i pół ł. 132—133 funt. 470 flor., 11 ł. 130 funt. 442 i pół fl., 12 ł. 130 fun. 440 fl., 9 ł. 130—132 fun. 435 fl., 11 i pół ł. 128—131 fun. 432 fl., 47 ł. 129—131 fun. 425 fl., 27 ł. 128—132 fun 420 fl., $19\frac{1}{3}$ ł. 128 fun. 410 fl., 64 ł. 128 fun. 402 fl., $41\frac{2}{3}$ ł. 130—131 fun. 410 fl., 20 ł. 131 fun. 400 fl., 11 i pół ł. 128—129 fun. 395 fl., 9 ł. 128—129 funt. 390 fl., 54 ł. 128—133 fun. 397 fl. żyto $1\frac{1}{2}$ ł. 121 fun. 315 fl., 5 ł. 119 fun. 310 fl; jęczmienia 3 ł. niewiadomo po jakiéj cenie.

Na targu miejskim dowozy są jeszcze bardzo małe; roboty koło żniwa zajmują gospodarzy. Pszenicy niebędziem mieli bogatego sprzętu, bo zeszłéj jesieni, z powodu ciągle trwającéj wilgoci i deszczów daleko mniéj jak zwykle wysiano, mocna zima także roślinom zaszkodziła, a posucha podczas lata szkodliwy wpływ wywarła na wszystkie gatunki zboża, mianowicie brak słomy bardzo się da uczuć w tym roku. Co do kartofli niemożem jeszcze nic pewnego powiedzieć, gdyż wiele zależy od pogody przyszłego miesiąca Września. Łodygi są powszechnie bardzo zdrowe, tylko na zwocu jeszcze wiele zbywa, w każdym razie nie można się spodziewać wielkiego ich dostatku, co najwięcéj sprzętu średniego. Za świeżą pszenicę, nie bardzo ciężka, 126 funtowo płacono 65 sgr., za starą 124 funtowo 55 sgr., 126 funt. 60 sgr.; świeże żyto 129 funt. 62 sgr.; jęczmień 34 f 36 sgr.; owieś 24—26 sgr. za szefel.

OBWIESZCZENIE.

Z zalecenia JW. Prezesa Naczelnego należąca do tutejszego instytutu Siostr miłosierdzia stodoła na podworzu klasztoru Karmelickiego postawiona, ma być wraz z rolą publicznie sprzedaną najwięcéj dającemu

Wyznaczony do tego jest termin na dzień 8. Października r. b. po południu o godzinie 4. przed JPanem Heyer Sekretarzem Policyi w izbie konferencyjnéj Dyrektoryum policyjnego, na który mających chęć kupna niniejszém z tém się zaprasza nadmienieniem, iż warunki sprzedaży wraz z taxą przejrzane być mogą podczas godzin służbowych w Registraturze tutejszéj. Poznań, dnia 7. Września 1845.

Prezes Policyi Minutoli.

OBWIESZCZENIE.

W dniu 13. m. b. po południu o godzinie 4. przedane będą na tak zwanéj Graffowéj, kamlaryjnéj łące kilka kup siana, publicznie najwięcéj dającemu za gotową zaraz zapłatą.

Chęć kupna mający wzywają się niniejszém.

Poznań, dnia 11. Września 1845.

Magistrat.

OBWIESZCZENIE.

Kupcowi Karólowi Ferdynandowi Seeliger w Wrocławiu zaginęły w roku 1835. w podróży z Wrocławia przez Szwidnicę do Landshuta, a ztamtąd przez Beylau do Wrocławia napowrót, Poznańskie listy zastawne Nr. 96/2737. Owińsk powiatu Poznańskiego na 25 Tal., i Nr. 67/2738. Chludowo powiatu Poznańskiego na 25 Tal.

Wzywają się posiedziciele rzeczonych listów zastawnych, aby się najpóźniéj w terminie na

dzień 18. Marca r. 1846.

zrana o godzinie 10téj w naszéj sali instrukcyjnéj przed delegowanym Ur. Lehmann Referendaryuszem wyznaczonym zgłosili, gdyż inaczéj zupełne umorzenie pomienionych listów zastawnych z prekluzyą wszelkich praw ich nastąpi.

Poznań, dnia 1. Sierpnia 1845.

Król. Sąd Nadziemiański. Wyd. I.